

Krystyna Tokarzówna

"Wspomnienia o Bolesławie Prusie",
zebrał i opracował Stanisław Fita,
redaktor naukowy Zygmunt
Szweykowski, Warszawa 1962,
Państwowy Instytut Wydawniczy, s.
300 +6 wklejek ilustr. : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 57/2, 619-625

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

trudno dotrzeć niekiedy do źródeł konkretnych informacji. Ale to skutek przemiany dysertacji doktorskiej w książkę „łżejszego kalibru”. Sposób, w jaki autor wiedzie czytelnika po owej bibliografii, jest dość nieporadny (także od strony stylistycznej). Wzorowana na *Spotkaniach wrocławskich* konstrukcja przypisów, pomysłana tam dla szczupłych objętościowo esejów, tu nie zdaje egzaminu.

Bezsporną — jak wspomniano — wartość ma *Wykaz utworów Romana Zmorskiego*. Pomyślany jako dalszy ciąg komentarza bibliograficznego zawiera wszystkie publikowane za życia poety utwory i przedruki obejmujące warianty tekstów, lub też charakterystyczne ze względu na miejsce wydania. Bibliografia posiada dwa działy: pierwszy grupuje poezję (wiersze, poematy i przekłady), drugi zaś prozę (podania, powiastki, wspomnienia, artykuły, recenzje, przekłady i *varia*). Podział ten, konieczny ze względu na ogromną ilość drobnych pozycji, okazał się niepraktyczny. Dlaczego np. w dziale poezji figuruje *Rzut oka na dzieje Serbii, na zwyczaje i wyobrażenia jej ludu* (wstęp do *Narodowych pieśni serbskich*) drukowany najpierw jako artykuł w „Dzienniku Warszawskim”, podobnie jak publikowane w „Bibliotece Warszawskiej” *Słowo o narodowych pieśniach serbskich i nowym ich przekładzie?* Zestawienie nie uwzględnia pierwodruku ludowej pieśni serbskiej *Wybudowanie Skadru* zamieszczonego w artykule *O ofiarach ziemi składowanych* („Stadło” 1849, nr 4). Brak tej informacji także w tekście. Sprawa zaś wydaje się o tyle istotna, że ta pieśń oraz druga, również drukowana w „Stadle” — *Zaklęcia*, mogły być właśnie owymi „dwoma powieściami gminnymi z serbskiego języka”, których przekłady przedstawił Zmorski na zebraniu Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu w semestrze zimowym 1844/45.

Książkę Pieścikowskiego zamyka indeks nazwisk oraz spis ilustracji z podaniem ich źródeł. Trzeba dodać, że ilustracje te zostały starannie dobrane; podnoszą wartość poznawczą i estetyczną książki, która Wydawnictwu Poznańskiemu zawdzięcza przyjemną szatę graficzną.

Już poprzedni recenzenci pracy Pieścikowskiego podkreślali, że bogate życie Zmorskiego jest materiałem bardziej interesującym niż jego twórczość¹⁷. Czyż więc trzeba było akcentować w tytule książki właśnie „poetę”?

Książka o Romanie Zmorskim daje nam pełny, wyraziście zarysowany portret poety. Jest dojrzałym plonem rzetelnego trudu badawczego.

Milica Jakóbiec-Semkowowa

¹⁷ Zob. W. Billip, *Biografia literacka „cygana”*. „Nowe Książki” 1965, nr 2, s. 61. — W. Nawrocki, *Nowości biografistyki*. „Życie Literackie” 1965, nr 18, s. 10.

WSPOMNIENIA O BOLESŁAWIE PRUSIE. Zebrał i opracował Stanisław Fita. (Redaktor naukowy: Zygmunt Szweykowski. Warszawa 1962). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 300 + 6 wklejek ilustr.

Niniejsza recenzja tomu *Wspomnień o Bolesławie Prusie* ukazuje się w mocno spóźnionym terminie. Cztery lata, które dzielą ją od wydania książki, stanowią okres nie pozwalający już na dokonywanie powierzchownych ocen i notowanie impresji. Aby sens jej — w roku 1966 — dostrzec, trzeba na publikację spojrzeć pod kątem perspektywy „*futurum*”. Bo, miejmy nadzieję, książka nie pozostanie jedynym wydaniem pogłosów po pisarzu, który dokładał wszelkich starań, aby potomni o nim jako o człowieku wiedzieli jak najmniej.

Tom *Wspomnień*, jak i wydany w r. 1959 tom *Listów* Aleksandra Głowackiego, jest niewspółmiernie mały w stosunku do rangi i popularności pisarza. Naszą wiedzę o Prusie-człowieku doskonale scharakteryzował pewien projekt na pomnik, który miał stanąć w Nałęczowie. Projekt przedstawiał małą postać Prusa ukrytego za wielkimi blokami dzieł. Nie wdając się w ocenę projektu z punktu widzenia plastyki, trzeba przyznać, że wyjątkowo trafnie odtworzył on sylwetkę psychologiczną pisarza. Wprawdzie w młodości zapisał w notatniku, że ma „pociąg do zajęcia wysokiego stanowiska, a nawet do pewnego blasku”, ale już i wtedy swoją ochotę „błyszczczenia” przygasił zrezygnowanym stwierdzeniem: „Czeka mnie ciężka praca, zaparcie, zerwanie z kolegami [...], słowem ze wszystkim [...]. Praca, obowiązki, rodzina, ojczyzna, zaparcie się, zapomnienie ludzi i u ludzi — to mi daje rzeczywistość”. Inaczej też sobie w r. 1869 wyobrażał to wymarzone „wysokie stanowisko”, niż mu się ono później — wbrew zamiarom — zrealizowało. Nie przewidział również w r. 1872, że pseudonim, którym zaczął się podpisywać „wprost ze wstydu, że takie głupstwa pisze”, przerośnie wkrótce jego prawdziwe, ze „szlachty [...] od stu kilkudziesięciu lat osiadłej w teraźniejszej guberni wołyńskiej”¹ wywodzące się nazwisko.

Nie zostawił żadnych osobistych wspomnień — pamiętnika czy dziennika. Z jego notatników jedynie w dygresji i marginaliów można zacerpnąć niezbyt obfite i wyrywkowe materiały biograficzne. Do wiedzy o nim niewiele przydają nieliczne zachowane, suche i rzeczowe listy, w których jedynie podpis zdradza wybitnego pisarza. Zamknięty w sobie, ten w rzeczywistości nad miarę uczuciowy człowiek, zacierał — może nawet nie celowo — ślady swojej biografii, równocześnie spokojnym zewnętrznym i uporządkowanym życiem osobistym niewiele dostarczając współczesnym tematów do „ciekawych” wspomnień.

Na mylnym więc tropie znalazłby się ten, kto by osobowość Prusa chciał poznawać za pośrednictwem wymienionych publikacji. Sentyment, jakim go otoczono, wytworzył szablon sądów o nim jako o dobrotliwym, bojaźliwym dziadziu. Przynajmniej taki szablon można dostrzec we *Wspomnieniach* (wyłamują się z niego jedynie teksty dotyczące okresu młodości i podbudowane osobistą niechęcią wspomnienia Świętochowskiego i Zaleskiego). Za tą polukrowaną konwencją zginęła prawdziwa, bogata, niespokojna wewnętrznie osobowość autora.

Dlatego też trzeba w dalszym ciągu dokładać starań, by zbiór wspomnień został pomnożony o nowe zdobycze. Domaga się tego plastyczność sugerowanego czytelnikom obrazu. Pominąwszy już, że charakter Prusa na ich tle wypada dość jednostronnie — zniknęła również wcale istotna sprawa z dziedziny recepcji społecznej pisarza. Zgromadzone wspomnienia wytwarzają złudzenie jednomyślnego kultu i pełnej aprobaty współczesnych dla autora *Lalki* w ostatnich latach jego życia, gdy tymczasem rzeczywistość nie przedstawiała się wcale tak różowo.

W omawianej książce istnieje wczesny ślad powstającego konfliktu pisarza z młodym pokoleniem. Jest nim zanotowany w *Dziennikach* Żeromskiego w r. 1887 sąd o Prusie, wyrażony przez działacza organizacji młodzieżowych Leona Korczak-Wasilewskiego. Do powstawania nieprzychylniej atmosfery przyczyniała się systematycznie jego organicznikowska lekliwość polityczna. Spotęgowały ją wydarzenia z r. 1897: uczestnictwo w Komitecie Obywatelskim dla zbierania ofiar na utworzenie instytucji dobroczynnej ku upamiętnieniu pobytu w Warszawie Mikołaja II

¹ *Zeszyt-notatnik Aleksandra Głowackiego oznaczony latami 1869, 1870, 1871.* Rkps Bibl. im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 1871. — A. G ł o w a c k i, *List otwarty do redaktora „Rossii”*. „Kurier Warszawski” 1880, nr 66.

i osobisty udział pisarza w deputacji do cara. Szkoda więc, że do *Wspomnień* nie włączono fragmentu listu Andrzeja Niemojewskiego do Ludwika Gumpłowicza z 2 XI 1902, relacjonującego opinie warszawiaków o tej roli Prusa². Później krytyczny stosunek pisarza do strajku szkolnego z 1905 r. powiększył wokół niego mur niechęci młodzieży. Ta niechęć nie ustąpiła nawet wobec śmierci. We *Wspomnieniach* pogrzeb kwituje wzmianka z pamiętnika Jerzego Leszczyńskiego: „Pogrzyb Prusa podnosił ducha naszego wielką ciszą tysięcy tłumów idących z pochylonymi głowami” (s. 275), i druga, podobna, Miłosza Kotarbińskiego. W rzeczywistości pogrzyb ten był zarówno demonstracją sympatii i miłości licznych przyjaciół oraz czytelników, jak i zaakcentowaniem raz jeszcze pretensji, jakie miało do niego pokolenie, które w ostatnich latach wywalczyło sobie jakieś — prywatne przynajmniej — polskie szkoły. Trumnę Prusa nieśli studenci rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie, bojkotowanego przez uczestników strajku. Patriotycznie nastawiona młodzież na pogrzyb nie poszła.

Być może, na ten temat nikt dotąd nie pisał. Ale uczestnicy strajku szkolnego żyją i sprawę tę pamiętają. Istnieją więc możliwości, by takie wspomnienia zostały jeszcze dziś utrwalone.

Orientacja we wspomnieniach, które zostały już gdzieś wydrukowane, poszerzyła się w ciągu minionych trzech lat dzięki postępującym pracom bibliograficznym IBL. Ujawniły się również cenne materiały rękopiśmienne.

W zbiorach Ossolineum znalazł się rękopis pamiętników Tymoteusza Łuniewskiego, których maleńki fragment zacytował wydawca z *Księgi pamiątkowej Siedlczan*. W rękopisie urywek ten posiada szeroki kontekst, informujący o losach oddziału Bończy, w którym razem z Łuniewskim służył jakiś czas Głowacki³.

Do zbiorów ossolińskich również zakupiono w ostatnich latach archiwum po Julianie Ochorowiczu, gdzie znajduje się prowadzony przez niego w ciągu wielu lat *Dziennik*, zawierający liczne zapisy o kolegach i znajomych⁴. Wśród nich niejedna wzmianka poświęcona została przyjacielowi z lat szkolnych — „Olesiowi”. Informacje Ochorowicza stanowią zarówno bezcenny materiał faktograficzny do okresu młodości oraz kilku późniejszych epizodów życia Prusa, jak i wdzięczny przyczynek wspominkowy.

W cytowanych w tomie fragmentach wspomnień Stanisława Jana Czarnowskiego pominięte zostały dwa najcelniejsze ustępy: o pierwszym dniu powstania styczniowego w kieleckim gimnazjum, kiedy to Głowacki zebrał w klasie VI podręczniki *Eneidy* i wsadził je do pieca, mówiąc: „Teraz nie czas na *Eneidę*” — i o pracy autora pamiętnika w redakcji „Nowin” w okresie redagowania ich przez Prusa (fragmenty te znajdują się w zeszytach 4 i 9 *Wspomnień z trzech stuleci: XVIII, XIX i XX*).

Do okresu szkolnego warto by dodać także dwa fragmenty z zapomnianej i trudno dostępnej książki Stanisława Wolskiego pt. *Wczoraj i dziś — ze wspomnień kuzyna* (tj. Gustawa Dolińskiego), napisanej w r. 1873, a wydanej w Warszawie w 1883. Jest tam charakterystyka „Olesia” z czasów licealnych i opis spotkań koleżeńskich na obiadach „u pani Piotrowej” w Warszawie.

Do późniejszych lat życia pisarza pewne nowe elementy informacji mogą wnieść relacje: Aleksandra Amfiteatrowa o spotkaniu z Prusem w Warszawie

² H. Barycz, *Listy Andrzeja Niemojewskiego do Ludwika Gumpłowicza z okresu „Legend” i przekładu „Życia Jezusa” Renana*. „Pamiętnik Literacki” 1950, z. 2, s. 570—572.

³ Rkps Ossol., sygn. 13133.

⁴ J. Ochorowicz, *Dziennik*. Rkps Ossol., sygn. 30/60.

w 1896 roku, Włodzimierza Tetmajera o spotkaniu w r. 1898 na krakowskim Rynku oraz Marii Kondrackiej o współpracy pisarza z tajną biblioteką przy ul. Freta⁵.

Już po ukazaniu się recenzowanej książki w r. 1962 z okazji obchodu 50 rocznicy śmierci pisarza pojawiło się w czasopiśmie kilka nowych przyczynków do jego biografii. Waga ich, oczywiście, jest bardzo różna; niektóre powtarzają znane już wersje i sady lub też koncentrują się na mało istotnych szczegółach. Kilka z nich jednak warto odnotować do ewentualnego przyszłego użytku. Są to wspomnienia: Zdzisława Wanata, który od r. 1892 był gościem drukarni „Kuriera Codziennego” i często w tej roli przychodził do domu państwa Głowackich, Jana Goszyka, dawnego kierownika szkoły w Wiśle, zrelacjonowane w artykule Bolesława Lubosza, oraz Edwarda Kozikowskiego o spotkaniach z Prusem w domu babki małoletniego wówczas autora wspomnienia — Felicji Krokoszyńskiej — i o reakcji młodzieży na powieść *Dzieci*⁶. Na szczególne wreszcie uwzględnienie zasługuje wspomnienie Józefa Trawińskiego, którego Prus poznał jako studenta i jego postacią oraz nazwiskiem posłużył się, tworząc bohatera swej ostatniej, nie dokończony powieści *Przemiany*⁷.

Braku w tomie wymienionych tekstów sprzed 1962 r. nie chciałabym jednak wpisać na konto edytora w rubrykę „winien”. Trudno mówić o jakiejś winie w sytuacji, kiedy literatura nasza do tej pory nie posiada pełnej bibliografii, a gromadzenie materiału dokonuje się często na zasadzie przypadku. Zebranie 53 relacji w tych warunkach jest i tak swojego rodzaju sukcesem. Tych relacji — o ile mi wiadomo — zebrał wydawca znacznie więcej, ale ze względu na powtarzanie się pewnych wersji czy też niewielką wiarygodność — musiał przeprowadzić selekcję.

Teksty, które weszły do zbioru, również nie zawsze mogą być traktowane jako pewny materiał dowodowy. Krytyczna ich ocena i odpowiednie skomentowanie wymagało dużej czujności, dystans czasu bowiem, jaki dzieli autora od notowanego nie na bieżąco wspomnienia, powoduje przesunięcia chronologiczne i różne kontaminacje faktów. Toteż prawdziwej wartości historycznoliterackiej nabierają one dopiero w oparciu o obszerny komentarz i sprostowania wydawcy.

Najtrudniejszymi do skomentowania okazały się najciekawsze w tomie wspomnienia z lat szkolnych, których realia wydawca musiał nieraz kwitować zdaniem: „Brak bliższych danych”. Prowadzone w ciągu ostatnich lat prace w związku z przygotowywanym *Kalendarzem życia i twórczości Bolesława Prusa* przyczyniły się do poszerzenia kręgu wiadomości o tym okresie i pozwoliły dodać bliższe objaśnienia o osobach i wydarzeniach. Wymienieni u Ochorowicza (s. 25) Seweryn Michalski i Roman Mokrski kolegowali z Głowackim w klasie VI i VII i razem z nim zdawali maturę. Michalski wstąpił na Wydział Lekarski Szkoły Głównej. Głowacki utrzymywał z nim długo kontakt. Kiedy w r. 1871 po trzyletniej nieobecności wrócił do Warszawy, zamieszkał nawet u Michalskiego przy ul. Cichej 6⁸.

⁵ А. В. Амфи́театров, *Памяти Бо́леслава Пруса*. W: *Собрание сочинений*. Т. 22. Петербург б. г., s. 347—358. — *Jednodniówka na III Zlot Sokoli Okręgowy w Krakowie*. Kraków 1902. — R. Samsel, *Z Bolesławem Prusem za ladą biblioteczną*. „Trybuna Robotnicza” 1959, nr 158.

⁶ „Stolica” 1962, nr 20. — „Trybuna Robotnicza” 1962, nr 136. — „Kamena”. 1964, nr 17/18.

⁷ „Stolica” 1962, nr 20.

⁸ *Księga nagród, pochwał i promocji uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie*. Rkps Bibl. im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 1793. — *Lista studentów Szkoły Głównej za r. 1867/68*. B. m. i r. w., s. 28. — Ochorowicz, *op. cit.*, z. 14.

Dalsze losy Mokrskiego nie są znane, warto jednak wspomnieć, że jest on — według wszelkiego prawdopodobieństwa — prototypem Józia z *Grzechów dzieciństwa*.

Doliński zaraz na wstępie swego wspomnienia (s. 47) lokuje „kolegę Adama Mysłowskiego” w r. 1864 w klasie VI liceum lubelskiego — mylnie, Mysłowski bowiem w tym czasie razem z Dolińskim chodził do klasy VII, do VI zaś przyszedł Głowacki⁹.

Karol Jonszer lub Jonscher (s. 48) — to syn lubelskiego pastora, zasłużony później lekarz łódzki (jest w Łodzi ulica i szpital jego imienia), ojciec znanego pediatry poznańskiego, profesora Karola Jonschera¹⁰. Urodzony w Lublinie 14 II 1850, ukończył liceum razem z Głowackim i wstąpił na Wydział Lekarski Szkoły Głównej.

Mikołaj Malhomme (s. 49), urodzony 10 X 1846 w Brzozowcu pod Biłgorajem, liceum ukończył razem z Dolińskim w 1865 r. i wstąpił do Szkoły Głównej na Wydział Matematyczno-Fizyczny. Po uzyskaniu stopnia magistra nauk przyrodniczych studiował prawo w Petersburgu i tam też później pracował jako adwokat przysięgły Okręgowej Izby Sądowej¹¹.

Antoni Brogowski (s. 52) był kolegą Głowackiego jeszcze w II klasie Powiatowej Szkoły Realnej w Lublinie; w latach 1864—1866 uczęszczał o klasę niżej. W roku 1867 wstąpił na Wydział Matematyczno-Fizyczny Szkoły Głównej¹².

Błąd, który popełnił Estreicher w opisie *Zagadek życia* przełożonych przez Głowackiego, rozpanoszył się tak w literaturze prusologicznej, że od tej pory wszystkie publikacje notowały autora jako Langela, i jako taki dostał się też do *Wspomnień* (s. 54, 62, 72, 191). Tymczasem takiego nazwiska próżno by szukać w bibliografiach filozoficznych. Autorem *Zagadek życia* bowiem jest August Laugel.

Wiktor Gomulicki wspomina (s. 75), że Wacław Szymanowski czytając w r. 1873 któryś z wiosennych numerów „Muchy” znalazł tam „dziwne nazwisko”: Bolesław Prus. Sytuacja nakreślona tu jest całkiem prawdopodobna, z małym zastrzeżeniem — wszystkie wiersze Głowackiego w „Musze” drukowane były anonimowo, a pseudonim „Prus” nie został użyty na kartach tego pisma ani razu. Odnalezienie więc przez Szymanowskiego „dziwnego nazwiska” w „Musze” trzeba złożyć na karb poetyckiej licencji.

Aleksander Kraushar (s. 79) pisze, że Leopold Mikulski i Prus zjawili się kiedyś w redakcji „Kuriera Warszawskiego” w celu wyzwania na pojedynek Kazimierza Łuniewskiego. Informacja ta z gruntu jest bałamutna. Wydarzenie takie miało miejsce, ale w związku z całkiem inną osobą, a Łuniewski w tym czasie należał do najbliższych Głowackiemu kolegów (mieszkali nawet, prawdopodobnie, jakiś czas razem). Wyzwanym na pojedynek był Wiktor Gomulicki. Mikulskiego i Głowackiego wysłał jako sekundantów Antoni Pilecki, którego Gomulicki obraził

⁹ *Księga nagród, pochwał i promocji uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie*. — *Księga protokółów Gimnazjum Lubelskiego*. Rkps WAP w Lublinie, dział GWL, sygn. 91.

¹⁰ Zob. *Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowañców b. Szkoły Głównej Warszawskiej*. Warszawa 1905, s. 135. Potwierdza to również relacja p. J. Jonschera ó w n y, wnuczki.

¹¹ *Ibidem*, s. 111.

¹² Rkps WAP w Lublinie, dział GWL, sygn. 91, 867. — *Lista studentów Szkoły Głównej za r. 1867/68*, sygn. 1793, s. 45.

w sprzeczce o ogłoszoną przez Pileckiego w „Przeglądzie Tygodniowym” recenzję tomiku jego *Poezji*¹³.

Sprostowania wymaga spisana przez Lorentowicza wersja o pobiciu Prusa przez studentów-socjalistów 26 III 1878. Według Lorentowicza — pisarz miał potem oświadczyć: „Nie mam do tych panów żadnych pretensji. Szukali kogo innego i napadli na mnie przez pomyłkę. Proszę ich uwolnić. Wobec takiego postawienia sprawy nie spisywano żadnego protokołu” (s. 106). Prawda nie wygląda tak sielankowo — a świadczą o niej zarówno zapisy w *Dzienniku* Ochorowicza, który po wypadku przez kilkanaście dni opiekował się Prusem, jak i raport warszawskiego oberpolicmajstra do generał-gubernatora z 28 III 1878¹⁴. Protokół taki został spisany. Policja dobrze знаła nazwiska sprawców i prowadziła długotrwałe dochodzenia, przesłuchując i Prusa, i młodzież. Były nawet w związku z tą sprawą aresztowania. Gniew młodzieży na kronikarza również nie rozładował się w tym rękoczynie. Do wiadomości Prusa przez szereg dni dochodziły jeszcze pogroźki, tak że pisarz poruszał się po mieście eskortowany przez Ochorowicza z rewolwerem. W połowie kwietnia nawet sytuacja stała się do tego stopnia napięta, że koledzy redakcyjni namawiali Prusa do usunięcia się na jakiś czas z Warszawy. Warto zaznaczyć, że wersję Lorentowicza po ukazaniu się książki *Spojrzenie wstecz* (Warszawa 1935) sprostowała już recenzja Adama Próchnika w „Kronice Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” (1935, nr 2).

Dalszy ciąg zamieszania do obrazu sprawy ze studentami wprowadziło opowiadanie Oktawii Żeromskiej (s. 167—168).

W tekście Miłosza Kotarbińskiego (s. 143—147) znajduje się bardzo cenna relacja Prusa o jego udziale w potyczce powstańczej na drodze pod Wohyniem; jest ona tym cenniejsza, że — poza wzmianką w liście do Walerego Przyborowskiego z 16 III 1902 — stanowi jedyne, jakim obecnie dysponujemy, wyznanie pisarza o jego udziale w powstaniu 1863 roku. Warto więc pokusić się o próbę zlokalizowania tego wydarzenia. Stanisław Zieliński w książce *Bitwy i potyczki 1863—1864* (Rapperswil 1913) notuje tylko jedną potyczkę pod Wohyniem. Było to w nocy z 10 na 11 VI 1863: przebywający na Podlasiu oddział Karola Krysińskiego połączony z jazdą Grzymały zaczął się w lesie pod Zbulitowem przy drodze z Radzyna do Wohynia na dwie rotły nieprzyjacielskiej piechoty. Wersje różnią się w określeniu rodzaju przechodzących wojsk (w relacji Kotarbińskiego była to konnica), więc hipotezę trzeba traktować z dużą ostrożnością. Nie wykluczone jednak, że warianty te mogły wynikać z nieścisłości którejś z relacji. Podana zaraz po opisie potyczki charakterystyka dowódcy — ambitnego, upartego despoty — podobna jest do charakterystyki Krysińskiego, zanotowanej przez Przyborowskiego w *Dziejach 1863 roku*, z rodzinnych zaś relacji wiadomo, że Głowacki jakiś czas do partii Krysińskiego należał¹⁵.

Na koniec chciałabym wnieść kilka sprostowań do komentarzy. Objasniając tekst Aleksandra Weissa wydawca stwierdza, że „wstąpienie obu braci [tj. Leona i Aleksandra Głowackich] do oddziałów powstańczych nastąpiło w czasie ich pracy w Kielcach” (s. 9). Informacja ta nie jest ścisła. Do oddziału wstąpił tylko Alek-

¹³ Sprawa ta została omówiona przez R. T a b o r s k i e g o w biogramie Wiktora Teofila Gomulickiego w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 8, z. 2. Wrocław 1959, s. 275—277).

¹⁴ Zob. Moskiewskie Archiwum Historii Rewolucji, prot. 1878, c. III, s. 409. Druk w: И. Волковичер, *Начало социалистического рабочего движения в б. русской Польше*. Cz. 1. Москва—Ленинград 1925.

¹⁵ L. Włodek, *Bolesław Prus*. Warszawa 1918, s. 15.

sander, Leon zaś do końca roku szkolnego pracował w gimnazjum kieleckim i dopiero podczas ferii podjął się pewnej misji zleconej mu przez Rząd Narodowy. W oddziale żadnym nie był.

Opowiadanie Adama Pieńkowskiego o zatargu Aleksandra z prefektem w Siedlcach, który to incydent zakończył się dla przyszłego pisarza odbyciem samotnych rekolekcji i spowiedzią, komentuje wydawca (s. 12) cytatem z *Kroniki tygodniowej*: „Kilkanaście czy kilkadziesiąt razy znajdowałem się w trudnych okolicznościach, które wielu moim towarzyszom podkopały życie. Następnie pewien, zresztą niezbyt długi, przeciąg czasu spędziłem wśród ciszy klasztornej na medytacjach, samotności i ścisłej diecie”¹⁶ — w przekonaniu, że wspomniane tu „klasztorne medytacje” nawiązują do tej gimnazjalnej przygody. Tymczasem fragment ów mówi o czymś zupełnie innym, mianowicie o czasie spędzonym w więzieniu po powstaniu.

W przypisie do wspomnienia Horodyńskiego (s. 21), wyjaśniającym historię kontuzji Aleksandra pod Białką, wydawca poruszając sprawę niezgodności między datą potyczki: 1 IX, a relacją Prusa w liście do Przyborowskiego o tym, że został ranny 15 VIII — wyraża przypuszczenie, iż Prus pamiętał tu datę kalendarza juliańskiego, i wobec tego nie ma żadnej sprzeczności. Sprawa nie przedstawia się tak prosto, gdyż kalendarz juliański w w. XIX podaje dni miesiąca w różnicy dwunastu w stosunku do gregoriańskiego, wobec czego data st. st. 15 VIII równa się 27 VIII n. st., a nie 1 IX. Dokładniejsze badania tej historii wykazały, że Prus nie pamiętał dobrze daty, w aktach śledczych bowiem również zanotowano, że wzięty został do niewoli pod Białką 19 VIII st. st., co równa się 1 IX n. st.

W związku ze wspomnieniem Świętochowskiego o wejściu Prusa do redakcji „Nowin” wydawca wyjaśnia, że „Kronenberg był właścicielem »Nowin« od r. 1878” (s. 122). Być może, iż Kronenberg już od kilku lat zabiegał o kupno pisma, i na ten temat pojawiły się w prasie jakieś plotki. W rzeczywistości jednak właścicielami „Nowin” w latach 1878—1882 byli kolejno: Erazm Piltz, adwokat Szyff i Jan Finkelhaus¹⁷.

Te uzupełnienia — to drobiazgi wobec całości sumiennej roboty edytorskiej. Książka przez cztery lata „życia” sprawdziła już swoją przydatność. Wydana na 50-lecie śmierci Prusa — spopularyzowała i przybliżyła go czytelnikom jako człowieka, historykom literatury zaś przyczyniła sporo materiału faktograficznego.

Krystyna Tokarżówna

¹⁶ B. Prus, *Kronika tygodniowa*. „Nowiny” 1882, nr 173.

¹⁷ Według opisu „Nowin” z autopsji oraz relacji J. S. Czarnowskiego (*Wspomnienia z trzech stuleci: XVIII, XIX i XX*. Z. 9. Warszawa 1922), który był przez kilka lat pracownikiem tego pisma.

Julian Tuwim, WIERSZE WYBRANE. Opracował Michał Głowiński. Wrocław — Warszawa — Kraków 1964. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. LXVIII, 312. „Biblioteka Narodowa”. Seria I, nr 184.

Do niezwykle często po wojnie wydawanych wyborów poezji Tuwima doszedł jeszcze jeden. Odmienny jednak od poprzednich, dostępnych zresztą jeszcze w prowincjonalnych księgarniach; odmienny, bo traktujący lirykę poety z dużego już dystansu, wpisujący ją (i — co tu tać — skazujący ją) na dokonane już karty historii poezji, opatrzony dość obszernym wstępem historycznoliterackim i komen-